

Bez Jacka, W słońcu

Jastrzębi śledząc lot
Jezioro ciszę wdycha.
Zwiesza się poza płot
Zmarniała rozwalicha
Po drodze niecąc kurz
Na trawy i na chwasty.
Słońcem pocięty wzdłuż
Upada cień pasiasty.
W kałuży śladem kół
Porysowanej w żłoby
Lśni obraz: brzozy pół
I gęsi rdzawe dzioby.
Trzeba mi grodzić sad,
Trzeba mi zboże młócić.
Przyszedłem na ten świat
I nie chcę go porzucić.